

Genowefa Rajmanowa

Prawo karne jako środek przymusu państwowego w latach 1944-1956

Niepodległość i Pamięć 4/1 (7) [1], 11-23

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Genowefa Rejmanowa

Prawo karne jako środek przymusu państwowego w latach 1944-1956

I.

W dacie pomiędzy 1944-1956 zamyka się pierwszy okres państwa polskiego, począwszy od powołania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w lipcu 1944 do tzw. wypadków poznańskich, zamykających ten okres. Wypadki te w jakimś stopniu zadecydowały o zmianie orientacji politycznej, zwłaszcza jeśli chodzi o ocenę Polskiego Państwa Podziemnego i jednej z największych organizacji podziemnych jaką była Armia Krajowa.

Okres 1944-1956 odznaczał się taką formą sprawowania władzy, która polegała na podporządkowaniu wszystkich spraw jednolitej władzy, reprezentowanej na każdym szczeblu życia społecznego i państwowego, przez jedną partię polityczną, stanowiącą przedłużenie partii komunistycznej działającej w II Rzeczypospolitej i w okresie okupacji.

Wypowiedź moja dotyczy następujących zagadnień:

- a) funkcji prawa karnego i roli jaką ono spełniało w okresie 1944-1956,
- b) krótkiej charakterystyki procesów karnych,
- c) odpowiedzialności za nadużycie tego prawa, i wreszcie
- d) próby rozwiązania tego zagadnienia na przyszłość.

Jeśli chodzi o pierwsze zagadnienie tj. prawo, które obowiązywało w omawianym okresie, to nie jest ściśle twierdzenie, że trzon tego prawa stanowił kodeks karny z 1932 roku. Wprawdzie kodeks ten został definitywnie uchylony 1 I 1970 roku, to jednak zakres jego obowiązywania był stale zmieniany, bądź przez wprowadzenie nowych regulacji prawnych, bądź uchylenie poszczególnych przepisów, bądź też przez zawieszenie ich mocy obowiązującej. Stąd charakterystykę stanu prawnego tego okresu oddaje najlepiej tzw. ustawodawstwo pozakodeksowe, wydawane najpierw przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, a następnie przez ciało ustawodawcze powołane po wyborach w roku 1947, a także w następnych kadencjach parlamentu.

Ustawodawstwo z okresu PKWN odznaczało się ogromną surowością, a jego naczelnym zadaniem było z jednej strony utworzenie drogi dla określenia podstaw odpo-

wiedzialności karnej za zbrodnie faszystowsko-hitlerowskie popełnione na terenach Polski, po upadku niepodległości w 1939 roku, z drugiej Komitet ten wydał także przepisy, których celem było ujęcie w rygory najdalej posuniętej surowości wobec Polaków o odmiennej orientacji politycznej, by w ten sposób uniemożliwić im wejście w struktury władzy przyszłego państwa polskiego.

Dla rozwiązania pierwszego zagadnienia, wydano dekret 31 sierpnia 1944 roku *O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami wojennymi*. Dekret ten jeszcze obowiązuje, w części dotyczącej określenia zbrodni ludobójstwa, która się nie przedawnia. Kary, jakie przewidywał ten dekret za popełnienie przestępstw w nim przewidzianych, sięgały najwyższych granic kary pozbawienia wolności (kara dożywotniego więzienia) i kary śmierci. W jednym wypadku kara śmierci była określona w sposób absolutny, tj. w sposób wykluczający każdą inną karę jako alternatywną wobec kary śmierci.

Zagrożenie to miało miejsce wtedy, gdy sprawca odpowiadał za branie udziału w zabijaniu z powodów rasowych lub narodowościowych.

Podstawową ideą tego dekretu było objęcie karalnością tych, którzy dokonali ciężkich zbrodni, idąc na rękę państwu faszystowsko-hitlerowskiemu w okresie od 1939-1945. Należy podkreślić, że podstawowe idee wyrażane w tym dekreście zbiegały się z treścią Wyroku Norymberskiego.

Jak się następnie okazało, dekret ten był stosowany do tych Polaków, którzy brali udział w strukturach państwa podziemnego. Następny dekret, z późniejszego okresu, bo wydany 30 października 1944 roku *O ochronie Państwa*, dzielił się na dwie części, z których pierwsza określała nowe typy przestępstw, grożących nowej władzy reprezentowanej przez PKWN, druga natomiast oddawała kompetencje śledcze urzędowi bezpieczeństwa publicznego.

Dekret ten, którego moc obowiązująca została przerwana wstecz, tak by nim objąć wydarzenia związane z Powstaniem Warszawskim wprowadzał 11 przestępstw, zagrożonych karą pozbawienia wolności do 15 lat albo karze śmierci.

Kara ta groziła *za udział w związku, którego celem było obalenie demokratycznego ustroju (art. 1); za udaremnienie reformy rolnej (art. 2); za gwałtowny zamach na organy państwa (art. 3); za posiadanie amunicji lub broni (art. 4); za sabotaż (art. 5); za posiadanie aparatu radiowego (art. 6); za wywieranie wpływu na czynności rad narodowych (art. 7); za zakładanie związku mającego na celu przestępstwo, albo którego istnienie miało pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej (art. 8); za przywłaszczenie lub kradzież (art. 9); za uchylanie się od obowiązku świadczenia osobistego lub rzeczowego (art. 10); za niedoniesienie o przestępstwach określonych w dekreście (art. 11).*

Dekret ten był sukcesywnie wprowadzany na tereny wyzwolane spod okupacji hitlerowskiej. Chronił struktury zakładane przez PKWN na tych obszarach natychmiast po opuszczeniu wojsk niemieckich. Łącznie z przekazaniem suwerenności jurysdykcyjnej na rzecz Związku Radzieckiego określał podstawy prawne stosowania przymusu państwowego, równego w swej surowości z przymusem stosowanym zarówno przez władze niemieckie jak i rosyjskie. Polakom groziła kara śmierci, za każde przewinienie, a w rosyjskiej strefie okupacyjnej, także wywózki w głąb Związku Radzieckiego,

które były praktykowane po wkroczeniu wojsk tego państwa zaraz po wkroczeniu na tereny II Rzeczypospolitej.

W ramach tego nurtu mieścił się także *dekret* ze stycznia 1946 roku o odpowiedzialności karnej za faszycyzację życia państwowego i klęskę wrześniową.

Dekret ten nie tylko delegalizował Powstanie Warszawskie ale także II Rzeczypospolitą. Regulował on trzy kwestie.

Po pierwsze, obejmował karalnością działania, które - zdaniem autorów dekretu - doprowadziły do klęski wrześniowej. Chodziło o niewłaściwe przygotowanie Polski do wojny oraz niewłaściwe uzbrojenie i nieudolne prowadzenie wojny. Po drugie, wprowadzał odpowiedzialność karłą osób, które mając prawo rozstrzygania spraw publicznych, czyniły to na niekorzyść narodu, idąc przez to na rękę rządowi faszystowskiemu oraz ruchowi narodowo socjalistycznemu. Przepis ten dotyczył zatem osób, które piastowały, zwierzchnie funkcje publiczne w II Rzeczypospolitej, czyniąc to na niekorzyść narodu i prowadząc do narzucenia mu "antydemokratycznej" konstytucji w 1935 roku. Po trzecie, dekret wprowadza karalność osób, które będąc zatrudnione w Berezie Kartuskiej wykonywały swe obowiązki w sposób naruszający prawa osób znajdujących się w miejscu odosobnienia. Dekret przerzucał swą moc na okres od listopada 1918 do maja 1945 roku. Stosowany był tylko w nielicznych wypadkach, w stosunku do strażników zatrudnionych w Berezie Kartuskiej, łącznie z komendantem obozu Kostkiem Biernackim. Inne osoby, odpowiedzialne za przygotowania Polski do wojny i za zmianę konstytucji w 1935 roku, przebywały poza granicami Państwa Polskiego, więc poza odebraniem im obywatelstwa nie mogły ponieść odpowiedzialności karnej.

Warto zaznaczyć, że badany dekret nie doczekał się komentarzy czy opracowań naukowych. Poza publicystycznymi wypowiedziami w różnych czasopismach o charakterze ideologicznym, które nie mają większego wpływu, poza czasowym wywołaniem atmosfery niekorzystnej dla osób znajdujących się w obrębie regulacji prawnych, brak było innych poważnych wypowiedzi na ten temat. Jedynie prof. prawa rzymskiego Borys Łapicki całkowicie akceptował treść tego dekretu, pisząc m.in. na łamach "Państwa i Prawa" (Nr 4 - 1947), że w roku 1939 upadł cały reżim, który doprowadził Polskę do klęski i upokorzenia oraz do niewoli. Rząd ten był początkowo oparty na wzorach faszystowskich, a następnie reprezentował idee rasiistowskie. Aby ratować naród i dalej prowadzić wojnę, należało stworzyć nie tylko nowy rząd, ale i ustrój. Faszyzm polski nie był zdolny przygotować walki z faszyzmem obcym, który reprezentował ideologię mu pokrewną. Naród wziął więc w swoje ręce organizację walki z najeźdźcą. Nowy rząd nie powinien składać się z ludzi, którzy mieli cokolwiek z obalonym reżimem. Była to całkowita akceptacja treści dekretu łącząca się jednocześnie z bardzo surowym potępieniem ustroju Polski w okresie międzywojennym.

Następne zagadnienie jest związane z wykładnią prawa, która ze względu na status instytucji wykładnię tę określającą, miała moc wykładni obowiązującej. Chodzi o dekret z 31 sierpnia 1944 roku *O faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzach winnych zaborstwa o znęcanie się nad ludnością cywilną i jeńcami wojennymi*. W myśl tej wykładni walki wyzwoleńcze, nie mieszczące się w koncepcji państwa komunistycznego,

określane były jako faszystowsko-hitlerowskie, z takim akcentem, że stanowiły one zdradę narodową, a nie były patriotycznym zrywem narodowym.

Oto jak tego dokonał Gomułka w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej: Reakcja, zawsze prowadziła grę polityczną przy pomocy najbardziej zbrodniczych środków, grę, która miała na celu zdobycie władzy, a nie walkę z Niemcami. Dowodem tego - twierdził Gomułka - było Powstanie Warszawskie; wywołanie tego Powstania to straszliwa zbrodnia, jakiej dopuściła się reakcja na Narodzie Polskim... Kilku łotrów reakcyjnych próbuje nawet te zbrodnie zdyskontować dla siebie przez szerzenie kłamstwa o Powstaniu.

Stanowisko to zaciążyło na losach wielu Polaków, których uznano za zdrajców Nrodu Polskiego i pociągano do odpowiedzialności karnej, na równi ze zbrodniarzami faszystowsko-hitlerowskimi, z dekretu sierpniowego. Tak np. został potraktowany generał Emil Fieldorf, główny dowódca KEDYWU. Takie przewartościowanie faktów nie mieściło się w żadnych kategoriach, logicznych, moralnych ani prawnych.

W związku z tym należy podnieść dodatkową kwestię, która wynika z badań nad Powstaniem Warszawskim. Niektórzy historycy nie są zdecydowani na temat potrzeby Powstania Warszawskiego, inni są zdania, że było ono niepotrzebne, a jeszcze inni, że stanowiło nawet zbrodnię ze względu na przewagę sił pomiędzy powstańcami a wojskami niemieckimi i radzieckimi, z których jedne podejmowały walkę (wojska niemieckie), a drugie biernie się jej przyglądały (wojska radzieckie).

Z punktu widzenia prawnego, ostatnie stanowisko podtrzymuje tę wykładnię, która kwalifikuje Powstanie jako niedopuszczalne, a nawet zbrodnicze. To, że przyczyny z powodu których takie twierdzenia się w ten sposób formułuje, są różne, to dla oceny prawnej nie jest ważne.

W jednym i drugim wypadku odmawia się legalizacji tym działaniom, a to ma bardzo poważne skutki w dziedzinie odpowiedzialności społecznej, politycznej, a także prawnej. Twierdzenie to było jednoznaczne z odmową prawa podmiotowego do walki o swą niepodległość i suwerenność, z czym nigdy Naród Polski nie mógł się zgodzić.

II.

Następne zagadnienie związane jest z charakterystyką postępowań prowadzonych przez służbę bezpieczeństwa, prokuratury i sądy. W tym zakresie dają się uchwycić dwie tendencje. Pierwsza polega na zarzuceniu osobom biorącym udział w strukturach podziemnego państwa polskiego, zdrady narodu polskiego przez pójście na rękę władzy państwa niemieckiego (art. 1 dekretu z 30 sierpnia 1944 roku) Tak właśnie sądzono uczestników powstania warszawskiego, w tym członków Armii Krajowej. Drugi sposób dotyczył tych osób, które powróciły do kraju po zakończeniu wojny i które walczyły na różnych frontach poza granicami kraju. Zarzuty najczęściej dotyczyły zbrodni szpiegostwa, w połączeniu ze zbrodniami stanu, kwalifikowanymi z kodeksu karnego Wojska Polskiego.

We wszystkich tych wypadkach śledztwo było prowadzone przez służbę bezpieczeństwa publicznego. Natomiast w ramach Prokuratury Generalnej, wydzielony był jeden departament; zatwierdzał on sporządzone przez te służby akty oskarżenia. W

wielu wypadkach osoby podejrzane, nie wytrzymały próby śledztwa, kończąc swe życie pod naciskiem wyrafinowanych tortur.

Jeżeli podejrzani postawieni pod tak ciężkim zarzutem nie przyznawali się do stawianych im zarzutów to wtedy zarządzano tajne postępowanie sądowe. Postępowanie takie, nie znane było polskiej procedurze karnej, dlatego było prowadzone z naruszeniem wszystkich podstawowych zasad procesowych. Rozprawy odbywały się poza siedzibą sądu, w ukryciu przed publicznością, oskarżeni byli pozbawieni rzetelnej obrony. Sąd nie poddawał kontroli postępowania materiału dowodowego, zebranego przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego, dając wiarę temu co było mu dostarczone w aktach. Tajność dotyczyła nie tylko postępowania sądowego, ale wytoczenia sprawy, kary orzeczonej za przestępstwo, jej wykonania, w tym wykonania kary śmierci, łącznie z miejscem pogrzebania zwłok, bez udziału rodziny, która z mocy ustawy o cmentarzach ma prawo do tych czynności.

Dla wymuszenia poddania się narzuconemu modelowi oskarżenia przyjmowano odpowiednie taktyki prowadzenia śledztwa. Do najbardziej podstępnych należało dzielenie jednej sprawy na kilka, w których jednych oskarżonych przeciwstawiono drugim w odrębnych procesach, mimo tego, że oskarżenie dotyczyło jednego wydarzenia.

W niektórych wypadkach przesłuchiwanie przez służbę bezpieczeństwa publicznego przyjmowali inną taktykę. Potwierdzali stawiane pod ich adresem zarzuty, w tym przekonaniu, że w sądzie wyjawią całą sprawę na temat metod śledztwa i bezpodstawności zarzutów, myśląc, że sąd niezawisły ich uniewinni od zarzutu przestępstwa, którego się nie dopuścili.

Jak wskazują badania akt sądowych, takich sędziów jednak nie było. W najlepszym wypadku nie zauważali oni skarg na zachowanie funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego, a w niektórych skargi takie poczytywano za pomówienie władz ścigania o czyny, które nie mogły mieć miejsca. Sędziowie także sądzili z naruszeniem prawa, poddając się naciskom, płynącym z zewnątrz. Strach przed utratą stanowiska, a może nawet przed sprowadzeniem na siebie sytuacji podobnej do tej, w której znaleźli się podsądni, odbierał im odwagę konieczną do tego, by w konfliktowych sytuacjach rozstrzygać zgodnie z własnym sumieniem i niezawisłe. Przyczyny takiego postępowania nie zostały jeszcze naukowo zbadane, poza postawami, które charakteryzowały sędziów, utożsamiających się całkowicie z władzami bezpieczeństwa. Wtedy, gdy pociągnięte do odpowiedzialności karnej osoby, nie mogły oprzeć się stosowanym wobec nich torturom, potwierdzając wersje oskarżenia przedstawianego przez władze bezpieczeństwa, przyrzekając jednocześnie, że utrzymają taką postawę przed sądem na rozprawie, zarządzano procesy pokazowe. Procesy te, choć inaczej, w równym stopniu co sądy tajne - naruszały podstawowe prawa oskarżonego w procesie. Jawność tych procesów przekraczała granice jawności procesowej. Nie miała na celu zagwarantowania praw oskarżonego przed sądem. Proces pokazowy, w którym oskarżony przyznając się do ciężkich zbrodni, skruszony, oskarżający siebie z jednoczesnym przyznaniem się do błędu, którego nie popełnił i publicznym potępieniem siebie, miał dowieść, że kręgi społeczne, wywodzące się przeważnie z korpusu wojskowego czy państwowego II Rzeczypospolitej, powróciły do kraju po to, aby go obalić. Procesy pokazowe miały na celu zniszczenie postawionego w stan oskarżenia człowieka i udowodnienie mu, że

służby bezpieczeństwa panują nad sytuacją. Procesy te były transmitowane przez środki masowego przekazu, szeroko opisywane przez prasę, przed jego rozpoczęciem, jak i w czasie jego trwania. Człowiek taki był skazany zanim został postawiony przed sądem.

Był to najwyższy szczyt złamania człowieka, jego godności, a często także honoru oficerskiego, zwłaszcza wtedy, gdy tak skruszeni i złamani oskarżeni byli oficerami wysokiej rangi, odważnie stawiającymi czoła w sytuacjach wojennych. Terror stosowany w stosunku do nich był tak wielki, że stawiali się oni bezwolnym środkiem manipulacji funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego. Cena takiego postępowania mogła być różna. Postawieni w tym trybie w stan oskarżenia, mogli liczyć na to, że podtrzymując wersję władz bezpieczeństwa, znajdą się w korzystniejszej sytuacji procesowej od tej, gdyby wersję tę odrzucili, a zachowując się jawnie w trakcie rozmowy przemówią do społeczeństwa, które nie uwierzy w ich oskarżenie i podejmie odpowiednią obronę. Najczęściej jednak, jak wskazują badania, u podstaw takiej postawy był lęk przed losem rodziny, która była także przedmiotem represji ze strony służby bezpieczeństwa. W procesach tych naruszano także prawo karne materialne, kwalifikując zachowanie oskarżonych jako szpiegostwo.

Udowodnienie szpiegostwa nie było takie trudne, gdy zważy się, że konstrukcja tego przestępstwa była tak rozciągnięta wstecz od jego dokonania, że graniczyła prawie z możliwością penalizacji myśli człowieka, potwierdzonych bezpośrednim kontaktem z osobą działającą na szkodę państwa polskiego.

Te ostatnie było stosunkowo łatwo wykazać wtedy, gdy podejrzany o zbrodnię szpiegostwa przebywał poprzednio za garnicą, gdzie musiał mieć kontakt z ugrupowaniami "wrogimi wobec państwa polskiego". Powyższa teza znajduje potwierdzenie w wielu pamiętnikach opublikowanych przez osoby, które znalazły się w takiej sytuacji.

Zgodnie z przepisami prawa samo wejście w porozumienie było już karane na zasadzie przygotowania do szpiegostwa (art. 13 w zw. art 7 mkk). Porozumienie to mogło być zawarte nawet w sposób dorozumiany i nie musiało wynikać wprost z zachowania się tych osób.

Na tej zasadzie możliwości interpretacyjne przyjęcia takiego przestępstwa były nieograniczone. Każdemu, kto znajdował się w określonym środowisku można było uczynić zarzut szpiegostwa, oparty bądź na wykazaniu bezpośrednich kontaktów, bądź tylko na poszlakach.

Istota wszystkich procesów prowadzonych przez służbę bezpieczeństwa polegała na tym, że na pierwszym miejscu stawiano przyznanie się podejrzanego do przestępstwa, podczas gdy polska procedura przywiązywała wagę do takiego dowodu tylko wtedy, gdy znajdowały one uzasadnienie jeszcze w innych faktach lub dowodach. Uzasadnienie dla takiego rozwiązania znajdujemy w postępowaniach Rewolucji Francuskiej, która nie chciała zachęcać w ten sposób funkcjonariuszy sądowych do tego, aby proces karny toczył się wokół osoby podejrzanej, z pominięciem innych dowodów. Funkcjonariusze mający takie uprawnienia mogą zbyt często wywierać wpływ na wydobycie dowodów zeznań, aby w ten sposób nie ułatwić prowadzenia procesu. Taki zwrot proceduralny w śledztwach prowadzonych przez służbę bezpieczeństwa, nie znajdował podstawy prawnej, był przeniesiony z modelu radzieckiego, przyjętego w procesach pro-

wadzonych w okresie kultu jednostki, opisanych przez radzieckiego prokuratora A. Wyszyńskiego w książce pt. *Teoria dowodów sądowych w prawie radzieckim* (tł. polskie, Warszawa 1949).

Na takich samych zasadach opierano zarzut dopuszczenia się zbrodni stanu określonej w art. 78 i 79 kodeksu Wojska Polskiego. Przepisy te - określały przestępstwo usiłowania pozbawienia Państwa Polskiego niepodległego bytu lub oderwania od niego części obszaru (art. 78) oraz usiłowanie usunięcia przemocą ustanowionych organów władzy zwierzchniej Narodu Polskiego (art. 79 par. 1), lub tylko zmianę ustroju. Przestępstwa te karalne były w fazie przygotowania (art. 82), odmianą tego artykułu było samo wejście w porozumienie z innymi osobami (art. 80).

Orzecznictwo sądowe z tego okresu wskazuje, w jak dowolny sposób interpretowano w praktyce znamiona tego przestępstwa, zwłaszcza te, które dotyczyły zachowania skierowanego na zmianę ustroju lub usunięcie ustanowionych organów władzy zwierzchniej. Wyrażenie niezadowolenia np. z powodu kolektywizacji lub przekazania wiadomości podanej przez radio - Wolna Europa, niekorzystnych dla aktualnej władzy w Polsce Ludowej lub ośmieszającej tę władzę, stanowiły już przygotowanie do obalenia ustroju lub jego zmiany. Tego rodzaju rozstrzygnięcia dominowały do 1956 roku. Dlatego rok ten, aczkolwiek nie doprowadził do zmiany ustroju, to jednak przesunął akcenty w walce klasowej z przeciwnikami ustroju, na tzw. przestępców kryminalnych. Dowodem tego było wydanie ustawy o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa. Ustawa ta zezwalała na wymierzenie nawet kary dożywotniego pozbawienia wolności, przy zagamięciu mienia społecznego niewielkiej wartości, jeżeli z tego wynika szkoda ponad 100 000 zł. Podnieść nadto należy, że w okresie tym wspierano także postępowanie karne trybem doraźnym, co zezwalało na wymierzenie sprawcy kary śmierci za popełnienie takiego przestępstwa.

III.

Uzasadnienie surowości prawa karnego pierwszego okresu, jego specyficznej wykładni opierano na twierdzeniu, że cechował się on wojną domową. Podnoszono, że konfrontacja postaw zupełnie odmiennych występowała zarówno po jednej jak i drugiej stronie barykady, aż do momentu ustanowienia władz pochodzących z pierwszych wyborów do parlamentu.

Posłużenie się tą argumentacją, aczkolwiek może prowadzić do usprawiedliwienia wielu aktów władzy administracyjnej, policyjnej i sądowej, to jednak trudno ją zastosować do omawianego okresu. Wojna domowa, to taki stan, kiedy żadna ze stron nie jest na tyle zorganizowana, aby podporządkować sobie stronę przeciwną. Trybunały rewolucyjne, choć surowe, nie upokarzają swoich przeciwników przez wieloletnie śledztwa. Działają szybko, jawnie i pod osądem społeczeństwa, które albo przyłącza się do ich idei, albo też odrzucając je tworzą nowe własne prawa, których broniąc powołuje swoje trybunały. Natomiast w Polsce, użyto aparatu przymusu państwowego w stosunku do osób, które ze względu na swój zawód, pochodzenie, wykształcenie i stosunek do II Rzeczypospolitej, a także Państwa Podziemnego były po stronie opozycyjnej wobec władzy ludowej. Było to zatem jednostronne użycie władzy przeciw po-

szczególnym grupom zniewolonej ludności, które z góry stały na przegranych pozycjach, jeśli chodzi o obronę własnych praw. Poszczególne potyczki pomiędzy partyzantami i służbą bezpieczeństwa publicznego, które się ujawniły w początkowym okresie Polski Ludowej, nie zmieniają oceny tego stanu rzeczy.

Dlatego też, oceniając ten okres, należy przyjąć inną miarę aniżeli ta, która wiąże się ze stanem rewolucji, czy wojny domowej. Nie był to także okres, w którym władza państwowa była niezawisła i suwerenna; wiadomo, że zależność od Związku Radzieckiego była daleko idąca. Mimo tej zależności, której nikt nie może negocjować, obowiązkiem nauki jest zastanowienie się nad tym, czy ówczesne władze nie przekroczyły swych uprawnień legislacyjnych, administracyjnych i sądowych, w czasie pełnienia swych funkcji.

Warto zaznaczyć, że nawet w gronie funkcjonariuszy partyjnych poszukuje się argumentów dla usprawnienia prawnego, aktów prawnych podjętych przez władzę ludową. Na szczególne podkreślenie zasługuje koncepcja reprezentowana przez H. Kubiaka, odwołująca się do dobra i zła. Rozumowanie to jest następujące:

Polska po II wojnie światowej znalazła się w układzie politycznym zdominowanym przez ideologię stalinowską. Naczelną rolę w tym układzie odgrywały organy partyjne z wybijającą się funkcją I sekretarza.

Była to rzeczywistość, której Polacy nie wybierali, a która została im narzucona w wyniku II wojny światowej. Dlatego też każdorazowo należy postawić pytanie, czy człowiek mający władzę, nie czynił na swym stanowisku więcej zła od tego, które musiał uczynić na piastowanym stanowisku. - W rozumieniu tym pomija się fakt, czy osoby wchodzące w skład Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego musiały objąć swe funkcje, i w ten sposób wspierać w każdym wypadku propozycje Związku Radzieckiego, dotyczące kształtu Polski i losów Polaków w powojennej Polsce. Stosując taką argumentację nie można dowolnie wybierać sobie poszczególnych tylko ogniw, zwłaszcza gdy ocena ta dotyczy nie tylko ludzi ale przede wszystkim partii reprezentującej stale ten sam układ polityczny przez dziesiątki lat, od początków Polski Ludowej. Taka argumentacja świadczy albo o niedojrzałości politycznej partii, albo o chęci świadomego wprowadzenia społeczeństwa w błąd.

Teoria o ograniczonej suwerenności państwa została podchwyciona ostatnio także przez generała Jaruzelskiego, który - jak wynika z wielu jego wypowiedzi - pisze historię powojennej Polski, do argumentacji na temat prawości poczynań i aktów władzy ludowej. Wprawdzie nie wprowadza on koncepcji "zła i dobra", to jednak sięga do stanu wyższej konieczności, tj. tej instytucji, która ma wprawdzie głębokie korzenie w prawie karnym, cywilnym, a także administracyjnym, nigdy jednak takim stanem nie posługują się konstytucje. Rozliczają one bowiem władzę z decyzji podjętych w konfliktowych sytuacjach nie na zasadzie stanu wyższej konieczności lub obrony koniecznej, ale na podstawie ich uprawnień w stanie wyjątkowym, nadzwyczajnym stanie zagrożenia (np. ekologicznego), a także w stanie wojennym. Są to zasadnicze różnice. Dlatego też powyższa argumentacja tylko na pozór jest przekonywująca. Funkcje zwierzchnie mają charakter gwarancyjny. Ich obowiązkiem jest zapewnienie bezpieczeństwa państwa i jego obywateli, nawet z narażeniem życia osób, które funkcje te spełniają. Przyjmując koncepcję reprezentowaną przez generała Jaruzelskiego, można

byłoby za pośrednictwem stanu wyższej konieczności uzasadnić każde bezprawie władzy, jeżeli tylko dobro, które przez nią zostało poświęcone, przedstawiało mniejszą, równą, albo nawet większą wartość (argument z art. 23 kk) od wartości dobra ratowanego. Koncepcji tej towarzyszy teoria lansowana w ustroju socjalistycznym, o wyższości interesu społecznego nad interesem indywidualnym. Teoria ta dawała podstawę do rozstrzygnięcia konfliktowych sytuacji zawsze na korzyść interesu społecznego, który miał wyższy walor społeczny aniżeli dobro indywidualne. Rozumowanie tego typu straciło już swój walor merytoryczny. Instytucja ta odnosi się tylko do indywidualnych osób, które stając wobec niebezpieczeństwa, nie mogą go inaczej uchylić, jak za pośrednictwem poświęcenia jednego dobra dla ratowania drugiego. Ten, kto wykonuje funkcje zwierzchnie lub pełni tylko swój zawód, ma do dyspozycji inne środki prawne aniżeli stan wyższej konieczności. Inaczej lekarz, który nie posiada organu do przeszczepu dla ratowania życia pacjenta mógłby zarządzić dostarczenie mu dawcy, który mając dwie nerki zdrowe może oddać jedną dla umierającego człowieka. Sytuacja ta, formalnie biorąc, wypełnia znamiona stanu wyższej konieczności, ale wprowadzenie jej w życie prowadziłoby do bardzo groźnych rozwiązań. To samo dotyczy funkcjonariusza publicznego. Nie może powoływać się na stan wyższej konieczności np. sędzia, gdy wiedząc o tym, że dowody na których oparto tezę oskarżenia są nieprawdziwe, skazuje oskarżonego. Sędzia jest gwarantem prawdziwości orzeczenia o winie i karze, gwarantem sprawiedliwości, i w tym zakresie także argumenty albo powoływać się na to, że gdyby inaczej postąpił, byłby narażony na przykrości przez pozbawienie go funkcji sędziowskich, a nawet utraty innych przywilejów, jak odebranie mieszkania lub samochodu itp.

Tak zagadnienie to zostało rozwiązane w stosunku do ludności na podstawie art. 5 dekretu z 30 sierpnia 1944 roku, który ze względu na szczególne sytuacje wynikające z okupacji hitlerowskiej, wyłączał możliwość powołania się na stan wyższej konieczności, wtedy gdy dla uchylenia niebezpieczeństwa grożącego życiu lub zdrowiu, aresztowany przez gestapo wydał osobę poszukiwaną ze względów narodowych, religijnych lub rasowych. Skoro prawo wydane przez władzę ludową było tak rygorystyczne dla zwykłych obywateli, to tym samym, nie może ono być łagodniejsze, w stosunku do wysokiego szczebla funkcjonariuszy politycznych czy państwowych działających w imieniu tej władzy.

Oceniając ten okres, nie można jednak wziąć pod uwagę tego faktu, że Polska nie była suwerenna i musiała się liczyć z mocarstwem, od którego była uzależniona. Jednakże, to nie zwalnia nikogo od oceny jego zachowania choćby miało ono miejsce w ramach ograniczonej suwerenności.

Należy więc dzisiaj, choćby tylko ze względów historycznych, zastanowić się, czy w warunkach w jakich działała zwierzchnia władza w Polsce Ludowej nie przekraczała ona swoich uprawnień, ponadto do czego była zmuszona w ramach ograniczonej suwerenności. Powstaje więc pytanie, czy i w jakim zakresie surowe dekryty wydane w początkach państwa ludowego, wprowadzające karę śmierci prawie że za każde ustanowione przez tę władzę przestępstwo, były wynikiem dyktatu pochodzącego z Moskwy, czy też działaniem suwerennej władzy, która w pierwszym okresie jej panowania objawiła swą nadmierną surowość? Dalsze pytanie dotyczy tego, czy i w jakim

zakresie usprawiedliwione było zrzeczenie się suwerenności jurysdykcyjnej na rzecz Związku Radzieckiego po wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny II Rzeczypospolitej. Umowa upoważniała obcą władzę do stosowania swego prawa w sposób dowolny, rozszerzając rozszerzała swą jurysdykcję w sposób wykraczający poza granice umowy. Tym się tłumaczy postawienie w stan oskarżenia gen. Okulickiego i innych w tzw. procesie szesnastu.

Następne, dalsze pytanie dotyczy wykładni walk wyzwoleniczych jako zdrady narodu polskiego, uzasadniającej karanie za ciężkie zbrodnie przeciwko narodowi polskiemu osoby, które walczyły o niepodległość przez całą okupację, zarówno na terenach polskich jak i na innych frontach wojennych.

Bez analizy przyczyn, które doprowadziły do takiego zachowania ówczesnej władzy, nie jesteśmy w stanie rzetelnie ocenić, co wolno było czynić tej władzy w ramach ograniczonej suwerenności, a co czyniła we własnym imieniu, w sposób nieusprawiedliwiony. Jest rzeczą wiadomą, że bardzo trudno jest stwierdzić bezprawność postępowania przez tę samą orientację polityczną, która naruszeń tych się dopuściła lub z upoważnienia której one zaistniały.

Mimo tego przedstawiciele partii wywodzący się z tej samej orientacji politycznej dokonywały pewnych aktów łagodzących konsekwencje wynikające z ich naruszeń.

W tym celu wykorzystuje się przepisy prawa cywilnego, które obciążają państwo za błędy funkcjonariuszy publicznych, orzekając w procesach rehabilitacyjnych o odszkodowanie za niesłuszne skazanie. Jednakże autorów takich naruszeń żadna odpowiedzialność nie dosięga.

Kolejnym sposobem, łagodzenia skutków wynikających z bezprawia zwierzchniej władzy było uchylanie wyroków skazujących na zasadzie amnestii albo też zacieranie skazania za niepełnione przestępstwo w drodze abolicji. Akcja ta była prowadzona w drodze rehabilitacji niesłusznie skazanych w okresie tzw. błędów i wypaczeń władzy ludowej. Rehabilitacji tej towarzyszyło przekonanie "o hojności władzy", zamiast aktu skruchy i choćby wyrażonego żalu. Z powodu takiego potraktowania obywateli, obciążano państwo skutkami nieprawnych decyzji władz państwowych.

IV.

Problem ten ma wymiar szerszy. Z całą siłą powstał po II wojnie światowej. W sposób najbardziej spektakularny został rozstrzygnięty w stosunku do zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich sądzonych w 1946 roku w Norymberdze przez Międzynarodowy Trybunał Norymberski. W procesie tym zbrodnie hitlerowskie zostały potępione. Osoby, które pełniły w III Rzeszy wysokie stanowiska, skazane zostały na wysokie kary, w tym kary śmierci. Do sądenia zbrodni stalinowskich i zbrodni popełnionych przez kraje demokracji ludowej nie powołano Trybunałów Międzynarodowych. Dlatego też inaczej niż w Procesie Norymberskim, do odpowiedzialności karnej pociągnięto tylko funkcjonariuszy niższego szczebla, zwłaszcza tych, którzy prowadzili śledztwo, poddawali przesłuchiwanym torturom dla wydobycia od nich zeznań potwierdzających ich wersję śledztwa.

Zagadnienia te wystąpiły nie tylko w Polsce, i są rozważane pod różnymi kątami widzenia.

Przed wszystkim z uświadomienia sobie rozmiarów zadawania śmierci w sposób legalny, zrodziła się idea zakazu kary śmierci, z tym uzasadnieniem, że prawo w żadnym wypadku nie powinno usprawiedliwiać zadawania śmierci. W ten sposób nastąpiła delegalizacja kary śmierci, ograniczenie jej do okresu wojny i to tylko w sytuacjach bojowych, w sposób ściśle określony konwencjami o prowadzeniu wojny. Postulat ten znalazł swe odzwierciedlenie w wielu krajach i wszedł do Konwencji o prawach i podstawowych wolnościach człowieka.

Drugi postulat wywodzący się z doświadczeń II wojny światowej i okresu sprawowania władzy w państwach komunistycznych, wiąże się z koniecznością określenia odpowiedzialności karnej, osób sprawujących władzę i osób na stanowiskach kierowniczych. Inaczej mechanizmy totalitarnej władzy, która posługuje się zbrodnią przy jej sprawowaniu, nigdy nie będzie objęta odpowiedzialnością.

Wiele argumentów natury moralnej i prawnej wynika z rozważań francuskiej filozofii, zwłaszcza Sartra i Camusa. Analizowali oni mechanizmy władzy, które prowadziły do tego, że zabijanie w niektórych państwach stało się profesją wielu dyscyplin i zawodów. Najpierw określano człowieka jako niegodnego życia ze względu na starość, niedołążność, chorobę psychiczną, potem ustanowiono procedurę jego zabijania w ramach tzw. "eutanazji", tylko dlatego, że nie przynosił on żadnych wartości społecznych, a ekonomicznie obciążał społeczeństwo.

Ustawy te były komentowane i wsparte licznymi teoriami naukowymi, wskazującymi dlaczego poszczególne rasy ludności są niebezpieczne albo też nie dorównują wymogom cywilizacji. Ponieważ ręczne zabijanie nie było wydajne, specjalna grupa chemików opracowała proces technologiczny, zezwalający na szybsze wykonywanie tych czynności przy użyciu gazu.

Strażnicy dbali o porządek i ład w więzieniach albo w miejscach odosobnienia, zaś specjaliści funkcjonariusze obozowi przygotowali skazanych na śmierć, łącznie z umieszczeniem ich w komorach gazowych, by następni funkcjonariusze - kaci mogli tylko przez odkręcenie kurka gazowego zadać ostateczną śmierć tylu osobom, ile można było pomieścić w komorze gazowej. Omawiany okres był bardzo szczególny nie tylko w Polsce, ale także w wielu innych państwach, będących w obszarze wpływów politycznych Związku Radzieckiego.

Dlatego też problemy charakterystyczne dla tej epoki są stale przedmiotem studiów z różnych punktów widzenia: filozoficznego, politycznego, socjologicznego i prawnego.

Pogłębione studia na temat natury ludzkiej, wmontowane w określony system polityczny, doprowadziły do różnych refleksji. Ci, którzy zastanawiali się nad systemami totalitarnymi i skutkami, do których ten system prowadzi, zwłaszcza w okresie wojny, doszli do dwóch ważnych spostrzeżeń. Pierwsze, związane jest z prawem zadawania śmierci drugiemu człowiekowi w sposób dopuszczalny przez prawo, drugie natomiast, dotyczy kwestii odpowiedzialności prawnej za takie postępowanie.

Badania współczesne zajmują się pozycją człowieka w tak zorganizowanym społeczeństwie, które nie pozostawia wolności dla podejmowania decyzji zgodnej z jego

sumieniem. W ten sposób człowiek może być włączony w wielki mechanizm zbrodni, bez swojej woli i wiedzy. Druga wojna światowa wykazała, że legalne zabijanie przekracza w sposób nieprawdopodobny liczbę zabijania zadanego ręką zbrodniarza pospolitego. Zabijanie ze względów rasowych, religijnych, narodowych, czy też z powodu niedołęstwa człowieka, przybrało w III Rzeszy nieprawdopodobne rozmiary. Wniosek stąd wynikający prowadzi do konieczności uchylenia kary śmierci orzekanej w imieniu prawa. Powyższe zapatrywanie zaowocowało ruchami abolicjonistycznymi. W wielu krajach zniesiono tę karę, ostatnio także niektóre państwa postkomunistyczne dołączyły do tej idei.

Następny problem jest związany z zagadnieniem odpowiedzialności. Najkrócej można go ująć następująco. Sprawcami najcięższych zbrodni nie są ci, którzy stoją najbliżej wywołanego przez nich skutku, ale te osoby, które inicjują, planują i organizują wspomniane mechanizmy władzy, które przesądzają o tych skutkach. Wtedy odpowiedzialność przesuwac należy ze strefy wywołania skutku, na strefę go poprzedzającą. W takim ujęciu odpowiedzialnymi powinni być kierownicy odpowiednich jednostek organizacyjnych oraz jednostki pełniące zwierzchnie funkcje w mechanizmie władzy.

Ten sposób rozwiązania odpowiedzialności karnej prezentowany był już w wyroku Norymberskim. Przyjmują go także konwencje międzynarodowe, (np. *Konwencja w sprawie zakazu stosowania tortur oraz innego okrutnego, niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karania*, przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 10 grudnia 1984 roku).

Ostatnio, idea ta kształtuje się w projekcie europejskiego kodeksu karnego, a także w projekcie Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Karnego.

Inaczej powstaje groźne zjawisko. Polega ono na tym, że najważniejsze mechanizmy uruchamiające przyczyny prowadzące do groźnych zbrodni, są poza odpowiedzialnością karną. Każdy kto włączył się w mechanizm, wykonał tylko jedną czynność i to zgodną z prawem, która była tylko ułamkiem w stosunku do ostatecznego rezultatu, występującego np. w postaci pozbawienia życia człowieka. Nikt nie poczuwa się wtedy do odpowiedzialności karnej albo powołując się na swe kompetencje, których nie przekroczył przy wykonaniu zleconej mu czynności, albo dlatego, że wykonywał rozkazy, które wydała jego władza zwierzchnia.

Owoce tych debat są także starania, prowadzące do takiego ujęcia prawa, które by odpowiadało nie tylko formie ale także pewnej merytorycznej treści. Zgodne z pozytywistyczną definicją prawa jest to, co zostało uchwalone przez organ posiadający takie kompetencje, którym najczęściej jest parlament. W definicji tej pomija się całkowicie merytoryczną stronę prawa rozciągającego się na terytorium państwa suwerennego, a więc nie podlegającego żadnej kontroli przez inne suwerenne państwo lub organ międzynarodowy.

Obecnie zaczynają pojawiać się próby nawiązujące do takich dóbr, które mają charakter uniwersalny. Dlatego też ochrona tych dóbr zagwarantowana jest także porządkiem międzynarodowym. Dotyczy to oczywiście tych państw, które zgodziły się na taką kontrolę ich orzeczeń. Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności określa te dobra o cha-

rakterze uniwersalnym i ustala reguły poniżej których zejście może wywołać zarzut popełnienia przestępstwa. Według tej konwencji nikt nie powinien być pozbawiony życia (poza obroną konieczną stosowaną przez indywidualnego obywatela, ewentualnie skazaniem na karę śmierci, w państwie w którym ta kara nie została zniesiona); nikt nie powinien być poddany torturom (art. 3); nikt nie powinien być trzymany w niewoli lub poddaństwie, każdy ma prawo do bezpieczeństwa osobistego, każdy ma prawo do sądu właściwego miejscowo i rzeczowo itp.

Państwa, które podpisały tę konwencję zgodziły się jednocześnie na kontrolę swych prawomocnych orzeczeń, z tego punktu widzenia, czy nie naruszają praw i wolności podstawowych.